Rok XXXIII | Niedziela 4 kwietnia 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 14

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Polskie partje polityczne wobec Kościoła i katolicyzmu.

Pod tym tytułem wygłosił niedawno we Lwowie odczyt p. Czesław Lechicki. Temat interesujący, zwłaszcza dla nas kapłanów, uważamy przeto za stosowne podać referat p. L. w streszczeniu, zastrzegając się, iż co do pewnych szczegółów w ocenie poszczególnych stronnictw różnimy się w zapatrywaniach z Sz. Prelegentem. Uwagi swoje zaznaczamy w przypiskach. I swoich poglądów nie uważamy za autorytatywne. — *X. F. B.*

Kwestja stosunku naszych stronnictw do Kościoła i katolicyzmu — zawsze interesująca i ważna — szczególniej w ostatnich czasach nabrała aktualności. Głównemi probierzami tego stosunku było stanowisko stronnictw zajęte przy uchwalaniu Konstytucji i przy ratyfikowaniu Konkordatu [1]). Praktyka lepiej bowiem charakteryzuje stronnictwa, niż ich teoretyczne programy. I programy jednak w ocenie tej muszą być wzięte pod rozwagę. Uwzględniwszy to wszystko, dzielimy nasze stronnictwa na trzy grupy: 1) stronnictwa szczerze i bez zastrzeżeń wierne Kościołowi; 2) przychylne Kościołowi ze względów opurtunistycznych, w istocie jednak obojętne dla religji; 3) wrogie Kościołowi.

I.

Pierwszą grupę stanowią trzy stronnictwa: Chrześcijańska Demokracja, Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe (Dubanowicza) i Stronnictwo Katolicko-ludowe. Z pewnemi zastrzeżeniami możnaby tu zaliczyć i grupę t. zw. dawniej „stańczyków krakowskich“ a dziś zwiącą się „Prawicą Narodową“, zgrupowaną dookoła „Czasu“.

Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji (41 posłów i 8 senatorów), największa i najbardziej czynna, a wszechstanowa [2]) partja katolicka w Polsce, mająca program wybitnie socjalny, oparty o encyklikę „Rerum novarum“ — w religji widzi nie sprawę prywatną jednostek, lecz „najważniejszą i najsilniejszą podstawę dla rozwoju prawdziwej moralności, oraz potężną siłę, wyprowadzającą ludzkość ze stanu barbarzyństwa“ (Program str. 13). Dlatego „odrzuca teorję t. zw. państwa świeckiego t. j. nieuznającego religji w życiu publicznem“, pragnie natomiast „harmonji między życiem religijnem a państwowem“, podkreślając przytem, że „Kościół katolicki, jako instytucja pełniąca swe Boskie posłannictwo — winien zajmować naczelne stanowisko w państwie“, przy „zupełnej dla siebie wolności, a tolerancji dla innych wyznań“ (Program str. 14—15). Pozatem wysuwa Ch. D. jako postulaty programowe: szkołę wyznaniową i nierozerwalność małżeństwa. W praktyce stronnictwo to okazało się zawsze wierne swemu programowi religijnemu.

Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe (20 posłów, 9 senatorów) o tendencji zachowawczej, nawet monarchistycznej, opiera się głównie na ziemiaństwie, w Wielkopolsce posiada wpływy także wśród zamożniejszego włościaństwa. Pod względem religijnym opowiada się S. Ch.-N. niedwuznacznie za katolicyzmem. Deklaracja jego programowa zaznacza, że S. Ch.-N. „pomne, iż wiara św. katolicka jest religją znacznej większości Polaków i że przywiązanie do niej zrosło się w sercu narodu z uczuciem miłości Ojczyzny w jedną i nierozerwalną całość..., będzie niezłomnie przestrzegało w życiu publicznem powagi i czystości zasad chrześcijańskich, czuwając przytem pilnie, aby uczucie synowskiej czci narodu dla Kościoła i ducha katolickiego samo w sobie w niczem nie doznało uczucia uszczerbku lub poniżenia“. Żąda w konsekwencji zawarowania Kościołowi stanowiska panującego w państwie i zapewnienia temu Kościołowi decydującego wpływu na wychowanie; wypowiada się za szkołą wyznaniową i przeciw rozwodom. W praktyce w sprawach wyznaniowych szło to stronnictwo zawsze po linji interesów katolickich.

Stronnictwo Katolicko-Ludowe (5 posłów), partja niewielka, ograniczona swemi wpływami do województwa krakowskiego, założona i kierowana przez księży diecezji tarnowskiej. Na wstępie swego

[1]) Najlepszym probierzem tego stosunku będzie sprawa ustawodawstwa małżeńskiego. W poprzednich bowiem sprawach chodziło o kwestje — bądź co bądź — możliwe do dyskusji, tu będzie sprawa, co do której Kościół powiada wyraźnie „Non possumus“.

[2]) Naszem zdaniem Ch. D. nie zmieści w swym programie wszystkich warstw społeczeństwa. Właśnie dlatego, że to program wybitnie socjalny, jeżeli ma być programem realnym, ograniczyć się musi tylko do pewnego stanu — w tym wypadku do opieki społecznej nad warstwą robotniczą.

programu zastrzega się S. K. L.: „nazywając nasze stronnictwo katolickiem, nie chcemy powiedzieć, że wszystkie inne stronnictwa uważamy za niekatolickie lub, że chcemy przewodnictwa księży w polityce, tylko, że chcemy w działalności naszej politycznej oprzeć się ściśle na zasadach religji katolickiej i w szczególniejszy sposób bronić praw Kościoła katol. przed jego wrogami, i że do stronnictwa naszego przyjmujemy tylko katolików“. Jest to zatem, prawdę mówiąc, jedyna partja w Polsce, tak otwarcie stojąca w swym programie na gruncie katolickim. Nadto stwierdza program (w rozdz. II), że „uznając religję rzym.-katol. za Boską i jedynie prawdziwą“, stronnictwo starać się będzie m. in. „oprzeć na wiekuistych zasadach i prawach wiary katolickiej ustawodawstwo i przepisy administracyjne we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza w dziedzinie regulacji stosunków rodzinnych, społecznych, szkolnictwa, oraz ochrony dusz przed zepsuciem“. Stronnictwo domaga się m. in. nierozerwalności małżeństwa i szkół wyznaniowych. W praktyce nie sprzeciwiło się stronnictwo nigdy swym zasadom programowym na polu religijnem.

„Prawica Narodowa“ grupka mała, bez wpływów politycznych, w zasadach skrajnie konserwatywna, opierająca się o „Czas“ krakowski. Przedstawicielstwa parlamentarnego nie posiada. W programie „Prawicy Narodowej“ znajdujemy wyraźne opowiedzenie się za Kościołem w myśl „tradycyjnej wierności“, oraz postulat oparcia nietylko życia prywatnego, ale i publicznego na zasadach moralności chrześcijańskiej tak znakomicie od tylu wieków przez Kościół katolicki bronionej i rozwijanej“. To teoretyczne jednak stanowisko niezawsze idzie w parze z praktycznemi zapatrywaniami „stańczyków“ na aktualne kwestje w dziedzinie kościelno-religijnej. Rzecz dziwna, lubią oni grawitować silnie ku lewicy i prądom liberalnym [1]).

II.

Daleko mniej pewną pod względem stosunku swego do Kościoła jest druga grupa stronnictw (najliczniejsza w Sejmie i Senacie, najwpływowsza w społeczeństwie) — tworzą ją: Związek Ludowo-Narodowy i P. S. L. „Piast“.

Związek Ludowo-Narodowy (101 posłów i 31 senatorów), dawniejsza N. D., partja najsilniejsza w Polsce, najbardziej czynna, oparta o najświetniejsze tradycje ruchu wszechpolskiego, posiadająca nadzwyczaj wyrobioną organizację partyjną i całe zastępy zwolenników we wszystkich stronach kraju i we wszystkich warstwach narodu, rozporządzająca potężną i doskonale zorganizowaną prasą, — zajmuje wobec Kościoła teoretycznie przychylne stanowisko, w taktyce swej jednak okazuje dużo oportunizmu. W programie Z. L.-N. ustęp dotyczący religji brzmi: „Opierając wychowanie moralne narodu na religji i uznając za kierownika jego moralnego Kościół, Z. L.-N. domaga się dla Kościoła katolickiego pełnej niezależności“, ponieważ zaś „olbrzymia większość narodu polskiego jest katolicką, Z. L.-N. zastrzega dla Kościoła katolickiego stanowisko naczelne“ (wśród równouprawnionych wyznań). Z. L.-N. jest więc partją, która uważa Kościół za poważny i dodatni czynnik życia narodowego, stara się uzgodnić — o ile możności — swą ideologję z zasadami Kościoła, licząc się z faktem, iż naród polski jest w ogromnej swej wiekszości katolickim. W rzeczywistości Z. L. N. jest raczej partją areligijną, skupiającą w sobie wszystkich nacjonalistów bez względu na ich przekonania religijne i mająca na oku przedewszystkiem interesa narodu, interesa zaś Kościoła tylko o tyle, o ile one służą interesom narodu. Zarówno dość wybujały nacjonalizm, jak i taktyka stronnictwa, niezawsze zgodna z etyką chrześcijańską, nie pozwalają stronnictwa tego zaliczać do stronnictw katolickich. Zw. Lud.-Nar. posiadający w swych kadrach znaczną liczbę protestantów, a nawet ukrytych ateistów, zawiódł nieraz w swych wystąpieniach oczekiwania katolików, np. podczas głosowania w 1921 r. nad szkołą wyznaniową [1]). Także niektóre występy prasy „endeckiej“ były ze stanowiska kościelnego pożałowania godne.

P. S. L. „Piast“ (55 posłów, 12 senatorów), najwpływowsza partja chłopska. Program pozornie narodowy, w istocie wybitnie klasowy. Głębszego podkładu moralnego i ideowego w partji tej brak. Odnośnie do religji stwierdzają piastowcy wprawdzie (w art. IV), że „masy ludu polskiego są głęboko religijne“, że zatem „doceniają w pełni znaczenie religji w życiu prywatnem, społecznem i państwowem“, — w praktyce wszakże widzimy u nich co innego. W głosowaniu nad Konstytucją szli razem z socjalistami, głosowali przeciwko szkole wyznaniowej, przygotowali projekt zaboru dóbr kościelnych, uprawiali gwałtowną nagonkę prasową przeciwko duchowieństwu i t. d. Wprawdzie w ostatnich czasach wiele się tam zmieniło wskutek połączenia się z „Piastem“ t. zw. „skulszczyków“ i odpływu z partji antyreligijnego elementu w osobach Dąbskiego i Bryla — mimo wszystko jednak religijne stanowisko „Piasta“ jest niepewne i jeszcze mniej zadawala, aniżeli stanowisko Z. L.-N. Zatem wobec nich wskazaną byłaby ze strony katolików pełna rezerwa [2]).

III.

Trzecią grupę — bezwzględnie wrogą Kościołowi — stanowią: N. P. R. [3]), radykali chłopscy i P. P. S. (nie mówiąc już nic o komunistach).

Narodowa partja Robotnicza (18 posłów, 3 senatorów). Partja, mimo pewnych pozorów, klasowa, kopjująca wiernie socjalistów. W stosunku do Kościoła i religji jest N. P. R. obojętna; uważa religję za „sprawę sumienia“ i „stoi na stanowisku całkowitej tolerancji“, przyczem opiera swą działalność „na zasadach etyki chrześcijańskiej“, zastrzegając dla wyznania katolickiego „stanowisko naczelne wśród równouprawnionych wyznań“ (Program N. P. R. str. 9). W praktyce głoso-

---

[1]) Może to za silnie powiedziane. W kwestjach dużej wagi nie zauważyliśmy u „Prawicy Narodowej“ stanowiska niekościelnego. Okazało się ono niejednokrotnie tylko w dziedzinie t. zw. „polityki kościelnej“, a więc w kwestjach, które są „disputabiles“. Wynika to z psychologji stańczyków i z ich tradycji. To „panowie“, którzy chcieliby, by hierarchja kościelna stała na ich usługi — chcą odgrywać rolę „kolatora“.

[1]) Kwestja ta wprawdzie bardzo popularna w sferach katolickich, należy jednak także do „disputabiles“.

[2]) Należałoby tu odróżnić stanowisko do duchowieństwa i jego roli kierowniczej wśród ludu od stanowiska do religji. Jeżeli chodzi o stanowisko do duchowieństwa, to Z. L.-N. okazał się przychylniejszym, nawet całkiem przychylnym, nic dziwnego, większość bowiem tego duchowieństwa miał za sobą. Jeżeli natomiast chodzi o zasadnicze stanowisko do religji, to jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, że „Piast“ byłby w tych momentach pewniejszym sojusznikiem. Najlepiej to wykaże głosowanie przy ustawodawstwie małżeńskiem. Nie znaczy to, byśmy w obecnej chwili byli raczej za „ludowcami“, niż za „narodową-demokracją“. Obecnie Z. L.-N. prowadzi politykę narodowo najodpowiedniejszą (poza drobnemi wybujałościami nacjonalistycznemi), odnośnie zaś do interesów Kościoła polityka ta jest zupełnie poprawną.

[3]) N. P. R. zaliczylibyśmy raczej do grupy drugiej, w zasadzie obojętnej dla spraw Kościoła.

wała w sprawach kościelnych — z wyjątkiem Konkordatu — łącznie z socjalistami.

„Radykali chłopscy“, t. j. resztki dawnego „Wyzwolenia“ (24 posłów, 5 senatorów), „Związek Chłopski“ (30 posłów), „Klub Pracy“ (6 posłów), „Niezależna Partja Chłopska“ (6 posłów) i „Okoniowcy“ (2 posłów), to „antyklerykali“, zwalczający Kościół, popierający sekciarstwo.

Polska Partja Socjalistyczna (41 posłów, 7 senatorów) — z założenia swego antychrześcijańska, materjalistyczna. W programie nie zawiera osobnego ustępu, poświęconego stosunkowi do religji — jako postulaty jednak konkretne wysuwa: oddzielenie Kościoła od państwa i szkołę „świecką“ (bez nauki religji). W praktyce zwalcza zawsze Kościół.

O komunistach nawet nie wspominamy, gdyż stanowisko ich bezbożne, ateistyczne i w teorji i w praktyce jest całkiem otwarte.

W zakończeniu prelegent podkreślił konieczność koordynacji sił katolickich w polityce i potrzebę wzmocnienia wpływów ściśle katolickich także na arenie politycznej, zwłaszcza obecnie, kiedy szereg zagadnień kościelno-religijnych znajduje się na porządku dziennym ciał ustawodawczych.

Zagadnienie religijno-moralne we współczesnej Francji.

III. Przyczyny zła.

Czemu należy przypisać to spoganienie robotnika? W pierwszym rzędzie złemu wychowaniu w domu i w szkole, gdyż ani rodzice, ani nauczyciel o Bogu nigdy dzieciom nie wspominają, a często niestety uczą dzieci lekceważenia Boga i religji. Znam wypadek, iż robotnik z wściekłością potargał synowi katechizm, ofiarowany mu przez księdza i zabronił mu surowo chodzić do kościoła na naukę katechizmu, dodając, iż Bóg i religja dobre są dla burżujów a nie dla ubogiego robotnika. Gdzież więc to dziecię robotnika ma nauczyć się zasad wiary i moralności, jeśli nie zdobędzie ich ani w domu, ani w szkole? Czy może na dobrych przykładach u sąsiadów? Tam często gorzej niż w domu. Czy więc można się dziwić, że z takiej młodzieży wyrasta potem pokolenie, nieznające Boga i obojętne dla wyższych ideałów. Można śmiało twierdzić, że wśród dzisiejszych niepraktykujących robotników francuskich, przynajmniej połowa czyni to dlatego, że nie znają zasad religji, a Bóg przedstawia się im jako jakiś potężny żandarm, który strzeże burżujów i pomaga im do gnębienia warstw robotniczych. Do jakiego stopnia dochodzi to nieuświadomienie religijne, przekonamy się na wypadku, który w pierwszej chwili wygląda na nieprawdopodobny, a jednak jest autentyczny. Do pewnej wioski, leżącej w okolicach St. Dizier przyszedł po wielu latach osierocenia parafji nowy proboszcz. Zauważył on zaraz na wstępie, iż w parafji ma wielu pogan niechrzczonych, a między nimi także i kilku starców 80-letnich. Zaczął więc pracę misjonarską jakby gdzieś w dzikim krkju, ludzie byli z początku trochę zdziwieni i zaciekawieni naukami o Bogu, o Chrystusie i t. d., gdyż dla nich była to nowość. Skutek był taki, że nawet ci starcy zażądali sami chrztu św. i stali się odtąd gorliwymi katolikami.

Nie zawsze jednak to ziarno nauki Chrystusowej pada na dobrą glebę i spotyka nieraz na stanowczy opór zastarzałych w pogańskim trybie życia ludzi. I tutaj wchodzi w grę obok nieświadomości inny jeszcze pierwiastek, mianowicie chęć użycia i materjalizm życiowy, wsączany od dawna w duszę robotnika przez doktrynerów materjalistycznych. Rzecz jasna, że kto nie uznaje wyższych celów w swem życiu, pełzać z przyjemnością po ziemi, oplatając swe życie fizyczne możliwie największą ilością uciech, choćby ze szkodą dla zdrowia własnego i z krzywdą dla drugich. Proszę przejść ulice wiosek i miast francuskich, a zobaczycie Panowie co czwarty, piąty dom szynk, zwany „Cafe“. Wieczorami po pracy tu gwarno i huczno, szafa grająca rozwesela i tak już wesołych od wina gości. Robotnik fiancuski w przeważnej części spędza swój czas wolny w karczmie, wprawdzie nie upija się tak jak się u nas często przytrafia, ale pije systematycznie i spożywa o wiele więcej alkoholu, aniżeli nasi pijacy. Młodzi robotnicy szukają jeszcze innych rozrywek w towarzystwie dam z wesołego półświatka. Ta żądza niech i materjalizm życiowy po wojnie jeszcze bardziej spotęgowały się tak, iż chwilami zdaje się, że to odżył Rzym wołający: panem et circenses.

To, cośmy powiedzieli o robotnikach, możnaby mutatis mutandis dostosować do tych z warstw wykształconych, którzy nie wierzą i nie spełniają praktyk religijnych. Nieznajomość zasad wiary i obyczajów jest u nich zasadniczym błędem, ale są też liczne wypadki, że ktoś z wewnętrznego przekonania zwalcza Kościół katolicki i wszelką religję. To są wolnomularze i radykali różnych odcieni, którzy w programach swej działalności wstawili śmiertelną walkę z Chrystusem i Jego wyznawcami.

Do czego zaś dochodzi chęć użycia, widać po strasznej rozpuście jaka szerzy się ogólnie we Francji. Dzienniki katolickie podniosły w tym roku po wielkanocy alarm z powodu pewnej skandalicznej afery. Oto na zjeździe młodych gimnastyków francuskich w Strassburgu, zebrało się kilkadziesiąt tysięcy młodzieży w wieku szkolnym. Ci pionierzy odrodzenia fizycznego i moralnego Francji, wieczorami po ćwiczeniach zalegali ulice Strassburga, znane z licznych domów nierządu. Przed każdym z takich domów tłumy chłopców dobijały się do drzwi, od czasu do czasu rozwierały się podwoje i wysypywała się gromada młodych rozpustników a na ich miejsce darły się setki innych. Niecierpliwi młodzieńcy tak się zachowywali na ulicy, że nawet rozpustnice uznały za stosowne skarcić ich z okien i poprosić o cierpliwość. Doprawdy, jakie to smutne i przerażające każdego szlachetniejszego człowieka, a tem smutniejsze, że w tych szeregach widziano chłopaków 12 i 13 letnich. Policja na ten czas ulotniła się, aby nie potrzeba było interwenjować. Oczywiście zdrowo myślące społeczeństwo, przejęte grozą zrobiło wielki alarm, ale czy to na wiele się przyda, jeśli przykład idzie z góry.

Opowiadano mi w Paryżu, iż na Mont Martre, dokoła dziś powstającej bazyliki Serca P. Jezusa wieńcem rozsiadły się domy rozpusty, a zewnętrznym znakiem tych domów były niegdyś monstrancje wystawione w oknach. Jednakowoż nawet rząd połapał się, iż tego już zawiele i kazał je usunąć z okien.

Nikt szanujący się wieczorem nie wyjdzie na paryskie Corso koło kościoła św. Marji Magdaleny, naprzeciw „place de Concorde“, bo całe gromady ulicznic napadają na mężczyzn. Gdy jakiś nieobznajomiony ze zwyczajami paryskiemi dostanie się tam w obroty

o spóźnionej porze, to często i policja nie zdoła go wyrwać z rąk napastnic.

Takie zaś sceny, jak para kochanków całujących się namiętnie na oczach tysięcy przechodniów, należą do powszednich.

Czyż wobec podobnych stosunków można się dziwić, że w społeczeństwie francuskiem od szeregu lat liczba śmierci przewyższa cyfrę urodzin. Rzecz całkiem zrozumiała, że małżeństwa, pragnące żyć wygodnie i jak najwięcej użyć, unikają dzieci. Nie ma dla nich bodźca wyższego, nie ma dla ducha ofiary i wyrzeczenia się, bo nie ma w nich wiary ani miłości Boga, ani prawdziwej miłości ojczyzny. Pewien robotnik publicznie chwalił się w pociągu, iż nie ma dzieci i wcale ich mieć nie pragnie. Ktoś zwrócił mu uwagę na to, iż za lat kilkadziesiąt wyginęłaby ludność Francji, gdyby każdy chciał tak rozumować. Na to robotnik dał stanowczą odpowiedó: co będzie po mojej śmierci ze społeczeństwem, to mnie nic nie obchodzi, byleby tylko dobrze mi się teraz powodziło. Oto rozumowanie tych nieprzeliczonych małżeństw, które albo wcale nie mają dzieci, albo tylko jedno. W szeregu przyczyn, które złożyły się na systematyczne wyludnianie się Francji, niezawodnie materjalizm życiowy połączony z brakiem wiary i chęć użycia zajmują pierwsze miejsce.

X. Jan Stepa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Benedyktyn belgijski o Unji.

Staraniem p. hr. Dzieduszyckiego odbył się w niedzielę dnia 21 marca w jego pałacu we Lwowie odczyt na temat: „Unja kościołów". Prelegentem był benedyktyn belgijski O. Andrzej Stoelen, który przyjął obrządek wschodnio-słowiański i od roku już przebywa we Lwowie dla badania warunków przyszłych prac misyjnych na terenie rosyjskim oraz na naszych kresach wschodnich. Dla sprawy Unji okazuje wielki zapał i żywi jak najlepsze nadzieje co do przyszłości religijnej najbliższego Wschodu. Wywody jego, jako charakterystyczne i interesujące, przedstawię w krótkich zarysach *).

Prelegent swoje rozstrząsania zgrupował około zasadniczego pytania: jakiej należy trzymać się metody przy nawracaniu schizmatyków. Z góry zastrzegł się przeciw rozpatrywaniu kwestji, czy należy to czynić przez indywidualne czy masowe nawrócenia, gdyż sądzi, że taka dyskusja nie prowadzi wcale do celu i jest raczej niepotrzebnem psuciem papieru na tomowe książki i artykuły. Wszelkie zaś próby birytualizmu, stosowane na naszych kresach, uważa wprawdzie za pożyteczne, ale tylko za przejściowe, a zatem niemogące wywrzeć silniejszego wpływu na szerokie masy i na dalszą metę. Akcja pozyskania Wschodu dla katolicyzmu powinna być zakrojona na szerszą skalę i głębiej pomyślana tak, aby sięgała podstaw duchowych danego społeczeństwa. Sprawę zbliżenia Kościołów schizmatyckich do rzymskiego rozważał prelegent pod podwójnym kątem widzenia: teologicznym i liturgicznym.

Co do pierwszego zaznaczył, że nie trzeba utożsamiać wiary jako systemu prawd religijnych z teologją, która jest tylko zewnętrzną szatą, językiem wyrażającym te prawdy. Że zaś każda epoka ma swój własny sposób wyrażania swych idej, teologja może przechodzić różne ewolucje, choć prawdy wiary pozostają zawsze niezmienne. Zachód wytworzył w ciągu wieków zupełnie odrębną cywilizację, obcą duchowi bizantyńskiemu. Różnice umysłowości zachodniej i wschodniej znalazły także swój wyraz w metodach, stosowanych w teologji Zachodu i Wschodu. Wiele różnic nawet dogmatycznych dałoby się usunąć, gdyby chciano zbliżyć się wzajemnie i zrozumieć metody teologiczne, używane przy tłumaczeniu dogmatów, jak np. w głośnej ongiś sprawie „Filioque". Praca więc dla Unji powinna pójść w kierunku zbliżenia się do umysłowości Wschodu, a za platformę służyć będą dzieła Ojców Kościoła wschodniego, które ułatwią zrozumienie duszy bizantyńskiej. Niejedna różnica zostanie wyrównana, gdy się bliżej poznamy i zakreślimy ściśle granicę między istotą rzeczy a jej wyrażeniem t. j. między dogmatem a teologją.

Drugim pomostem do zbliżenia — to liturgja. Porzućmy raz na zawsze zamiar zlatynizowania cerkwi, bo ta metoda pogłębia jeszcze bardziej niechęć Wschodu do Rzymu. Wschód ma swoją starą i wspaniałą liturgję, która lepiej odpowiada potrzebom jego duszy. Papieże wielekroć popełniali wielki błąd przez to, że nie dotrzymali obietnic danych Kościołowi wschodniemu co do zachowania jego zwyczajów i liturgji. Zwyczajnie każda Unja kończyła się na tem, że Rzym zaczynał latynizować i tem psuł rozpoczęte dzieło. Pod tym więc względem obietnice papieskie powinny być bezwarunkowo dotrzymane. W jednym tylko punkcie nie zgadza się ze zwyczajami wschodniemi, mianowicie z małżeństwem księży, które krępuje swobodę działania cerkwi.

Sprawa Unji nie może być załatwioną na kolanie, bo żadne akty unji nie będą trwałe, jeśli nie nastąpi zbliżenie i głębsze wzajemne poznanie. Akcję w tym kierunku już zaczęto. W Belgji utworzono dwa specjalne klasztory benedyktynów ob. wschodniego, a obecnie zakłada się jeszcze dwa klasztory żeńskie benedyktyńskie. Zadanie ich polega na przygotowaniu zbliżenia Kościołów wschodniego i zachodniego na polu teologicznem i liturgicznem, a gdy nadejdzie stosowna chwila, wystąpią do pracy na terenie Rosji. Praca to wprawdzie długa i żmudna, ale jej owoce będą pewniejsze i trwalsze. Istnieje też zamiar zastosowania podobnej metody do Kościoła anglikańskiego, w tym celu mają powstać klasztory benedyktyńskie, zbliżone zwyczajami i liturgją do anglikanizmu.

Z treści odczytu widać, że Zachód poważnie zajmuje się sprawą Unji i zainteresowanie się Kościołem wschodnim jest bardzo wielkie. Choćby nawet istniały jeszcze pewne błędy w szczegółach i pewne niedociągnięcia w ogólnych planach, to myśl jest zdrowa i godna zapału. My Polacy nie powinniśmy pozostać w tyle za innymi, aby nie spotkał nas sąd historji, że pomimo sąsiedztwa z najbliższym Wschodem nie zrozumieliśmy tej wielkiej idei. Tu chodzi również o salus Reipublicae, gdyż mamy na swych kresach sporo prawosławnych, a jedność religijna stanie się najlepszą gwarancją jedności państwowej i narodowej. Nie wystarczy krytykować, ale trzeba szukać metod realnej pracy na tem, u nas zaniedbanem polu.

X. Stepa.

*) Dop. autora: Zebranie to było wprawdzie niepubliczne, ale prelegent i gospodarz domu dali swoje placet na krótkie sprawozdanie.

Jak obliczyć podatek gruntowy z beneficjów.

Podatek gruntowy w Małopolsce oblicza się obecnie na podstawie ust. z dnia 15/VI 1923 i rozp. Prezydenta Rzpltej Polskiej z dnia 18/12 1923 w następujący sposób:

Należy dochód katastralny obliczony w koronach austr. przeliczyć na marki polskie według relacji 1 kor. = 0·70 marki pol., następnie sumę należy pomnożyć × 3500. Do tej sumy należy dodać progresję, lub odciągnąć zniżkę jak niżej. Następnie trzeba sumę tę podzielić przez 11.369, otrzymany iloraz trzeba pomnożyć przez dwa czyli podnieść o 100%. To jest obecnie zasadniczy podatek. Progresja lub dygresja tak wygląda:

Dla opłac. podatki w sumie wył. do	4·40 zł.	zniżka	50%
„ „ „ „ „	17·60	„ „	20%
„ „ „ „ „	53·—	„ opłata norm.	
„ „ „ „ „	88·—	„ zwyżka	10%
„ „ „ „ „	264·—	„ „	20%
„ „ „ „ „	616 —	„ „	30%
„ „ „ „ „	1320·—	„ „	40%
„ „ „ „ „	2199·—	„ „	50%

Prócz tego muszą obecnie wszelkie beneficja, nawet poniżej dawnej kongruy dotowane, opłacać od r. 1925 dodatki komunalne. Dodatek ten wynosi 50% podatku zasadniczego, zwiększonego już do 100%, czyli wynosi tyle, ile czysty podatek jeszcze nie pomnożony przez 2. Uwolnienie beneficjów od dodatków komunalnych z wejściem konkordatu w życie się skończyło, a nawet przedtem, bo Izba skarbowa w Krakowie okólnikiem z 10/VII 1925 L. $\frac{13.473}{\text{II}}$/25 zarządził obłożenie probostw dotowanych poniżej kongruy dodatkami na rzecz powiatu i gminy.

X. Michał Sidor.

Od Administracji.

Niektórzy z P. T. Czytelników zapytują nieraz o stan swoich rachunków. By zaoszczędzić pisania, a zarazem by przypomnieć innym zaległości, wyślemy wszystkim w ciągu kwietnia wewnątrz zeszytów na osobnych kartkach dokładne wyciągi z księgi rachunkowej. Prosimy bardzo, by prenumeratę wpłacać zgóry przynajmniej za kwartał. Będzie to wielkiem ułatwieniem dla nas, ponieważ o kapitał obrotowy dziś bardzo trudno, a tak pracowników jak i papier płacić się musi gotówką. Wielu zalega z zapłatą jeszcze za rok ubiegły. Prosimy ich bardzo o wyrównanie tej zaległości. Odwołujemy się do ich sumienia.

Jeśli w załączonych rachunkach byłyby jakieś niedokładności, prosimy o sprostowanie.

Piwo, piwiarnie, pijaństwo w XVI wieku.

(Studjum społeczno - obyczajowe).

(Ciąg dalszy).

W XVI wieku namnożyło się karczem jeszcze więcej, a duchowni zabawiali się w nich grą w kostki i karty. Tak po wizycie, odbytej za biskupa Konarskiego, pozwanych było przed sąd biskupi 13 księży o to przestępstwo, mianowicie: Andrzej, pleban w Włodowicach, oskarżony był o to, że w karczmie grywał w kostki, skazany został na 3 grzywny (marki) kary synodalnej. Natomiast Adam, pleban w Jędrzejowie, otrzymał tylko upomnienie biskupa. Gorzej było z Jakóbem, plebanem w Jakóbkowicach, bo zagrożono mu utratą probostwa, jeśli nie przestanie chodzić do karczmy i grać w kostki. Tegoż roku 1510, po wizycie odbytej w Krakowie, stawali przed sądom biskupim Jan Sadło, altarzysta u N. M. Panny w Rynku, oskarżony o uczęszczanie do taberny. Zapłacił dwie marki. Jego kolega, wikary przy tymże kościele, Jan z Krosna, oskarżony o to, że w karczmie grywał w kostki, skazany został na zamknięcie w więzieniu biskupiem przy ulicy Kanoniczej i dał piśmienne zobowiązanie, że się poprawi, pod grozą wygnania z diecezji. Drugi wikary przy tymże kościele, Jakób z Łańcuta, został skazany za przebywanie w karczmie na 3 marki kary synodalnej. Trzeci wikary, Feliks, za to, że chodził do karczmy i dawał zgorszenie, skazany został na miesiąc więzienia biskupiego. W lipcu t. r. skazani zostali: Jakób Szetecki, pleban w Grabowie, oraz dwaj wikarzy Kolegjaty W. W. Świętych w Krakowie, Wojciech z Kurowa i Maciej z Miducina, każdy na 3 marki kary. Natowiast dwaj inni wikarzy tej Kolegjaty, Grzegorz i Marcin z Opatowa, skazani zostali na zapłacenie po jednej marce, bo widocznie więcej zapłacić nie mogli, dano im jeszcze kwartał czasu, bo zapłacić musieli dopiero na św. Stanisława w jesieni.

W następnym roku (1511) zachodzą tylko trzy skargi tego rodzaju, Piotr z Małogoszczy, administrator kolegjaty św. Anny w Sączu, dał piśmienne zobowiązanie, że do karczmy chodzić nie będzie, pod utratą beneficyj (18 października 1511). Drugiego grudnia t. r. stawali przed sądem Błażej, pleban w Spytkowicach i Stanisław, pleban w Grójcu, oskarżeni o granie w kostki w karczmie w Zatorze. Kazano im zapłacić po jednej marce kary synodalnej, lecz termin zapłaty naznaczono po dwóch miesiącach t. j. na M. B. Gromniczną (1512). Surowiej postąpił sąd biskupi z Jakóbem z Koźla w Lublinie, który w Warszawie przesiadywał i różne skandale wyprawiał, bo biskup skazał go na więzienie. Sam winowajca dał własnoręczne zobowiązanie, że się poprawi (10. X. 1512).

Następnego roku (1513) znajdujemy piętnastu duchownych, oskarżonych o przesiadywanie w tabernach. Andrzej, pleban w Izdebniku, wyszedł cało, bo tylko dał piśmienne zobowiązanie, że więcej nie będzie chodził do karczmy, gdzie w kostki grywał. Natomiast Marcin Czyżkowski, pleban w Tymowie, oskarżony

Sprawy religijne.

Towarzystwo Teologiczne w Lublinie ukonstytuowało się w ostatnich tygodniach. Zarząd Towarzystwa stanowią: X. Rektor Józef Kruszyński — prezes, X. Prof. Umiński — bibljotekarz, X. Kanonik Władziński — skarbnik i X. Prof. Górniecki — sekretarz. („Wiad. diec. lubelskie“).

Pierwsza świątynia pod wezwaniem „Królestwa Chrystusowego“. Jest nią budujący się obecnie kościół polski w Los Angelos. Jak donoszą pisma polskie z Ameryki, myśl wybudowania tego kościoła i fundusze na budowę kościoła i szkoły polskiej pochodzą od słynnej artystki filmowej Poli Negri.

Seminarjum hodurowskie w Krakowie. „Biskup“ Bończak ogłasza, iż otworzono w Krakowie „Seminarjum duchowne“ im. X. Hodura. Seminarjum to liczy już podobno 10 alumnów, a na dalszych 20 wolnych miejsc ma się ogłosić wpisy. Na profesora powołano X. Farona z Tarnowa, na rektora Kocyłowskiego, stryjecznego brata biskupa grecko-katol. w Przemyślu. („Nowiny Polskie“).

Uczczenie pamięci ś. p. Kardynała-Prymasa przez Episkopat francuski. Zebrani w Paryżu Kardynałowie i Arcybiskupi francuscy, uczcili pamięć ś. p. X. Kard. Dalbora i Kard. Mercier osobnem wspomnieniem. We wspomnieniu tem wymienieni książęta Kościoła mówią o wielkiej i szczerej przyjaźni, i jaką zmarli purpuraci żywili dla Francji, a jakiej dali powody zwłaszcza w czcsach cieżkiej próby, którą ostatnio Francja przechodziła, podkreślając również wielkie zasługi obu zmarłych Dostojników wobec religji i jedności Kościoła. („Polak-Katolik“).

W sprawie prawa małżeńskiego. Poznańska Liga Katolicka donosi nam: Dnia 21 marca b. r. odbyło się w Poznaniu olbrzymie zgromadzenie katolików, na którem po referatach Dr. St. Sławskiego i X. Putza uchwalono żądać: 1) znicsienia tak zwanych ślubów cywilnych, 2) oddania wyłącznej jurysdykcji nad węzłem małżeńskim Władzom kościelnym, 3) małżeństwo chrześcijan jest Sakramentem św. i musi być zawarte zgodnie z prawem kościelnem.

Rezolucje te przesłano Prezydentowi Państwa, Episkopatowi Polski, X. Nuncjuszowi, Marszałkom Senatu i Sejmu, Komisji Kodyfikacyjnej.

Z Australji. Wzrost powołań do kapłaństwa. Jak donosi „Osservatore Romano“ (w n-rze z 12 marca r. b.) pracowało w Australji z początkiem roku bież. 1413 kapłanów, 843 zakonników i 7703 sióstr. Połowę (mniej więcej) kapłanów stanowią krajowcy. W seminarjach australskich kształci się obecnie około 400 alumnów, liczba ta powiększy się jeszcze po otwarciu nowych seminarjów prowincjonalnych w Wiktorji i w Quennsland. Można więc mieć nadzieję, że w najbliższych latach otrzymywać będzie około 200 rocznie święcenia kapłańskie i w ten sposób uzyska Australja dość liczny zastęp duchowieństwa krajowego, którego dla niej pragnie i Ojciec św.

Wielką zasługę około sprawy katolickiej w tym kraju położyły Siostry zakonne, które przyjmują wezwania do szkół i szpitali nawet w bardzo niedogodnych dla siebie warunkach. Są teraz trzy Zgromadzenia Sióstr w Australji: Siostry od św. Józefa Najśw. Serca, Samarytanki Zakonu św. Benedykta i Siostry nieustającej adoracji.

Ojcowie św. Wincentego pracują w Australji od lat 40-u; mają oni swoje centra misyjne i studjów w Sydney, w Melbourne i w Bathurst. Dwóch z nich

---

o chodzenie do karczmy, dostawił świadków na to, że oskarżenie było fałszywe i że jest „vir bonae famae“. Również Jan Gostkowski, pleban w Odrowążu, oskarżony o granie w karty i kostki w karczmie, otrzymał tylko upomnienie.

Tegoż roku odbyła się wizyta kościołów w Krakowie i stawało 12 oskarżonych przed sądem biskupim. Na Kaźmierzu odbył wizytę 27 października kanonik Adam z Tarnowa. Pleban św. Leonarda, Stanisław z Kaźmirza, otrzymał zagrożenie kar wedle osądzenia biskupa (sub poenis arbitrarii), jeśli będzie z żydami przestawał i do karczmy chodził. Czterej wikarjusze kościoła parafjalnego św. Szczepana: Stanisław z Kaźmirza, Maciej ze Swiżowa, Mikołaj z Wierzbicy i Jakób ze Sącza ukarani zostali karą synodalną 2 marek za to, że do tabernów uczęszczali. — Piąty Jakób Czopot lector missarum przy tymże kościele św. Szczepana, został za bywanie w tabernach i różne excesy więzieniem ukarany. Tak samo na więzienie skazany został Maciej z Łańcuta, wikary u N. M. Panny w Rynku, za chodzenie do karczem. Pięciu mausjonarzy tegoż kościoła: Szymon z Łańcuta, Szymon z Krakowa, Grzegorz z Cieszyna, Albin z Bobowy i Wawrzyn z Czchowej, skazani zostali na karę synodalną 3 marek za przebywanie w tabernach i ciągłe pijaństwo (propter perpetuum ebrebietatem).

Po raz pierwszy spotykamy tu zarzut pijaństwa i to ustawicznego u osób duchownych, bo dotąd zarzucano im tylko granie w kostki w karczmach. Trzeba tu nadmienić, że gra w kostki (aleae, tessarae) była w XVI wieku bardzo ulubiona w Polsce, a ponieważ wymagała udziału kilku osób, dlatego była powodem dla kleru niższego do odwiedzania tabernów. Wiadomo, że gra w kostki była bardzo rozpowszechniona w cesarstwie rzymskiem, bo i o suknię Zbawiciela żołnierze kostki rzucali. Musiała ta gra być rozpowszechniona w pierwszych wiekach nawet pomiędzy chrześcijanami, skoro najstarsza homilja w literaturze kościelnej jest św. Klemensa papieża kazanie „de aleatoribus“. Pismo to nazywano pierwej drugim listem do Koryntjan, lecz znane było tylko w 12 rozdziałach. Dopiero w r. 1875 odnaleziono rękopis zawierający 20 rozdziałów i odtąd jego autentyczność nie ulega wątpliwości, a treścią jest wspomniane kazanie przeciwko grze w kostki, Wydał je śp. prof. Miodański.

Gra w kostki musiała być też ulubioną w Polsce, skoro już w połowie XIV wieku, przepisywał statut miejski r. 1342, że nie wolno grać o wyższą stawkę niż fertona i to pod karą marki na rzecz miasta. Statut cechu tkaczy krakowskich z r. 1456 pozwalał czeladnikowi grać w kostki tylko o denara, jeśli grał z towarzyszem.

Przeciwko tej ulubionej i rozpowszechnionej grze w kostki powstała w XIV wieku, jako rywalka nowa gra zwana w Polsce „lusus pagurarum alias Kozyry“. Wymyślono ją w Francji na dworze głupiego Karola VI, którego nieszczęsne panowanie trwało za pobytu papieży w Awinionie.

42 lata (1380—1422), nazwane „grobem obyczajów“, bo góry i lasy zapełniły się rozbójnikami. Przy-

zostało biskupami: Mons. O'Farell w Bathurst a Mons. Ryan w Gralton. Prowincjał zaś ich O'Reilly został mianowany w r. 1912 rektorem uniwersytetu w Sydney.

Stan Kościoła w Rosji. Katalog kleru archidiecezji Mohylowskiej, wydany drukiem w Warszawie w r. b., podaje szereg obliczeń statystycznych, dotyczących obecnego stanu Kościoła w Rosji. Przed wybuchem rewolucji w Rosji archidiecezja Mohylowska liczyła 1,600.000 katolików, 330 kościołów parafjalnych i 400 kapłanów. Obecnie w Rosji stan Kościoła przedstawia się w sposób następujący: ludności katolickiej pozostało zaledwie 228 tysięcy, kapłanów 88, kościołów parafjalnych 119. Znaczna część kleru z archidiecezji mohylowskiej zmuszona jest pozostawać poza granicami Rosji, a mianowicie 151 kapłanów poświęca się pracy duszpasterskiej w różnych diecezjach Rzpltej Polskiej, 19 kapłanów odbywa studja wyższe na uniwersytetach polskich i zagranicznych. W więzieniu bolszewickiem przebywa 10 kapłanów.

Oto lista nazwisk tych księży-męczenników: Leonard Baranowski, Bronisław Ussas, Karol Bielinis, Jan Żawrid, Piotr Zieliński, kanonik kapituły mohylowskiej, oraz księża obrządku wschodniego: Akułow Epifanjusz, Aleksandrow Nikołaj, Dejber Jan, Fiodorow Leonidas, Zierczannikow Aleksy. Ponadto pewna liczba kapłanów przebywa w więzieniach prowincjonalnych w Rosji, których nazwiska nie zostały ustalone. W ub. m. powrócił z więzienia bolszewickiego do kraju X. Michał Dmowski.

Pod protektoratem i pieczą arcybiskupa i metropolity mohylewskiego ks. Roppa zostało utworzone seminarjum misyjne w Lublinie, które przygotowuje kapłanów do pracy duszpasterskiej w Rosji. Obecnie w tym zakładzie znajduje się 12 alumnów.

Zarząd spraw kościelnych w Rosji w zastępstwie Arcybiskupa Roppa spoczywa obecnie w ręku Wikarjusza generalnego, X. Antoniego Małeckiego, urząd kanclerza Kurji w Petersburgu pełni X. Dominik Iwanow.

Ku czci bł. Bogumiła. W dniach 22—25 maja b. r. odbędą się uroczystości ku czci bł. Bogumiła w Uniejowie i Dobrowie (ziemia kaliska). W uniejowie znajdują się relikwje Błogosławionego, Dobrów, to miejsce Jego pracy duszpasterskiej.

Otóż 22 maja b. r. u grobowca w Uniejowie zostanie odczytany dekret papieski, zatwierdzający kult bł. Bogumiła. 23 maja uroczyste nabożeństwa i procesja po mieście. Dnia 24 maja pochód z Relikwjami przez Koźmin (miejsce urodzenia) do pustelni (miejsce śmierci), a następnie do Dobrowa, gdzie zwłoki ostatecznie spoczną.

Uroczystości zakrojone na szeroką miarę, przyobiecało przyjazd kilkunastu biskupów, zaproszono najsłynniejszych kaznodziei, komitet obchodu spodziewa się udziału przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu.

Przegląd czasopism.

Atak na duchowieństwo. — Ewangelicy a prasa liberalna. — Wyjaśnienie dla „Piasta".

W miesięczniku „Szkoła i Nauczyciel", organie Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na województwo Łódzkie oraz Zarządu Okręgu Łódzkiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, w numerze marcowym, znajdujemy artykuł p. t. „Wychowawcze oddziaływanie duchowieństwa". O artykule tym możnaby powiedzieć, że pisany jest śliną, pod dyktando dawno wyświechtanych i niedorzecznych frazesów, bez treści,

---

zwyczajony przez stryja do rozpusty od małego chłopca, był (od r. 1392) całkiem obłąkany i dla jego rozrywki wymyślono wspomnianą grę w karty, zwaną po francusku „causerie" t. j. gawęda. Z tąd w Polsce zwana „kozyry", była w XVI wieku już bardzo rozpowszechniona, mimo to, że duchownym była zakazana. — Zdaje się jednak, że zakazane było tylko granie o pieniądze „p r o p e c u n i i s". Albowiem Felix Kazimirski, pleban w Kazimirzy Większej, stawał przed sądem biskupim (1 grudnia 1526), oskarżony o różne przestępstwa, a między innemi także o to, że w tabernie grywał w kostki i karty „p r o p e c u n i i s". Skazany został na miesiąc więzienia w Lipowcu i karę 3 marek.

Trzecia wreszcie ulubiona zabawa była gra w kręgle. Zwano ją u nas „l u s u s p i r a m i d a r u m" (zamiast l u s u s c o n o r u m). W czwartek, 30 czerwca 1530, stawali przed sądem biskupim, w którym przewodniczył wikarjusz generalny Bedleński, trzej oskarżeni księża, jako „continui tabernatores" oraz gracze w kozyry i piramidy, „alias kręgle". Przesiadywali w ulubionej tabernie na Łobzowie, którą zwano Gramatyka.

Wszyscy trzej oskarżeni księża byli przy kościele N. M. Panny w Rynku zatrudnieni t. j. Mikołaj Kurz, bakalarz Stanisław z Wieszowniska i Stanisław Cegiełka „l e c t o r m i s s a r u m", mieszkający w domu Turkona, obok szkoły. Grali o pieniadze w kozyry, bakałarz Stanisław nie mógł zapłacić przegranej i dlatego Mikołaj Kurz ściągnął z niego tunikę, tak, że całą przesiedział tylko w koszuli (i n t e r u l a). Wnioskować stądby trzeba, że pod tuniką nie miał, ani trzech łokci płótna, ani trzech łokci sukna wedle znanego wyrażenia Wilkońskiego, w „Ramotach i Ramotkach". Co gorsze, Mikołaj Kurz zadał temuż Stanisławowi, bakalarzowi krwawą ranę (c r u e n t u m v u l n u s) w głowę, w czasie tejże gry w kozyry.

Całe to oskarżenie było jednak przesadzone i niedokładne, bo instigator officii Magister Simom de Kalisz powtórzył je wedle tego, co słyszał. Najpierw bowiem nie było w Gramatyce Cegiełki, który był analfabetą tak dalece, że w czytaniu się jąkał i następnego roku, (w czwartek 1 września 1531) został z diecezji wygnany, ażby się czytać nauczył, a przytem w tabernach przesiadywał. Z takim nieukiem inteligentni duchowni, nie byliby się wdawali. Natomiast trzeci przy tej zabawie był X. Adam od P. M. w Rynku. Dwaj zaś główni oskarżeni Mikołaj Kurz i Stanisław bakałarz bronili się. że jedynie raz jeden znaleźli się w Gramatyce i że nie było tak źle, jak w oskarżeniu przedstawiona. Naznaczono im więc drugi termin, żeby mogli złożyć dowody na swoje usprawiedliwienie, i to na wtorek po Nawiedzeniu N. M. Panny. — Nie wiemy jednak, jak się ta sprawa skończyła, bo terminu nie zapisano w aktach biskupich.

Nie będziemy przytaczali wszystkich terminów sądowych na księży, którzy przesiadywali w karczmach, bo z tego cośmy wymienili wynika dokładnie, że karano bardzo surowo, a karę synodalną stosowano trzy razy większą, niż była naznaczona w XIV wieku. Karano nadto więzieniem, pozbawianiem probostwa, a nawet wypędzaniem z diecezji. Mimo to wlecze się to zło

sensu i logiki, zrodzonych z żywiołowej nienawiści do Kościoła. Próbując z powodzi słów wyłowić treść, dochodzimy do przekonania, że autor (niejaki p. Wacław Krępski) uważa rolę duchowieństwa w szkole za demoralizującą, bo

czy to z nadmiaru pokarmu, czy nadużycia alkoholu, czy innej nieznanej nam przyczyny, rzucający święte słowa o mury kościelne podobni są do fabrykantów, bankierów, rentierów i dobrze sytuowanych właścicieli ziemskich.

A dalej:

Dusza młoda otwiera się, jak słodki kielich kwiatu do piękna, słońca, zieleni, radości! A tu się dowiadujesz, że to wszystko jest po to, aby cię wtrącić na dno piekieł, że winieneś się biczować i smucić, kiedy słońce świeci — wszystko wbrew naturze. Bóg stworzył świat na pokuszenie (!?). I dał mi duszę młodą, pełną radości, wesela, rwącą do czynów wielkich, krain dalekich, gwiazd niedosiężnych — gdzie wzrok nie sięga! Po co? A ptak śpiewny? kwiat wonny i barwny? las szumiący? niebo w barankach? morze błękitne? góry sine? i te tęsknoty? Poco? Czym gorszy od czajki? kłosów szumiących? jakółek szczebiocących? Za com przeklęty?

Oj, panie Krępski, zanim pan zaczniesz drugi raz pisać, niech pan wpierw zrobi zimny okład na głowę, Może to co pomoże. Dziś z panem trudno dyskutować.

* * *

„Ewangelicy, kupujcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „Nowy Kurjer Polski“ (Redakcja i Administracja: ul. Boduena 2; prenumerata w Warszawie 3 zł. 50 gr., na prowincji 4 zł. -- miesięcznie)“. Takie gromkie wezwanie rzucił swoim czytelnikom „Zwiastun Ewangeliczny“. Nic to nie szkodzi, że „Nowy Kurjer Polski“ redagowany jest przez klikę masońsko-żydowską, wrogą dla każdej chrześcijańskiej religji, nawet „ewangelickiej“, za to „N. Kurjer Polski“ zamieścił artykuł „ks. biskupa“ Burschego o dawaniu rozwodów w Kościele katolickim za pieniądze i artykuł p. prezesa zboru Ewerta, twierdzący, że „małżeństwa kościelne nie dają gwarancji dobroci“ — a więc „ewangelicy, kupujcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „Nowy Kurjer Polski“. Kupujcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie także i „Głos Prawdy“ (Szpitalna 1, prenumerata 2 zł. miesięcznie), bo choć to organ warcholski politycznie, religijnie też nie „ewangelicki“, ale ma zawsze dużo żółci i śliny odnośnie do Kościoła katolickiego, dlatego „zalecamy go wszystkim naszym przyjaciołom“.

* * *

W nr. 6 „G. K.“ z r. b. w „Przeglądzie czasopism“ X. Jan Obożny, pisząc o rozkładowej działalności nowopowstałego „Stronnictwa chłopskiego“, zaznaczył: „Stronnictwo chłopskie“ z Dąbskim na czele liczy 28 posłów. Są w niem stapińczycy... brylowcy... wyzwoleńcy... Piastowcy wypowiedzieli nowemu stronnictwu ostrą walkę, ale dla wielu diecezyj ożywiona akcja, jaką rozpocznie, będzie przyczyną licznych obaw. Należy co rychło przygotować lud pośrednio, by nie poszedł ślepo za nimi. Czem jest Dąbski pod względem religijnym itd.? Ustęp ten zrozumiał „Piast“ jako ostrzeganie naszych Czytelników przed działalnością „Piasta“. Dla wyjaśnienia zaznaczamy, że nie mamy w obecnej chwili żadnego powodu zwalczania działalności P. S. L. „Piasta“. Powyższy ustęp ostrzegał przed „Stronnictwem chłopskiem“, co z całości artykułu było widocznem.

X. F. B.

---

przez cały XVI wiek. Co gorsza, stała się gorzałką ulubionym napojem nietylko chłopów ale i księży. Tak n. p. pozwany został przed sąd biskupa Podniewskiego, Jan pleban w Krzeszowicach, o to że zwykł był przesiadywać w tabernach i upijać się gorzałką, (v i n o u s t i s e i n e b r i a r e). Nadto miał kucharkę Felicję, pijaczkę (e b r i o s a m), którą kazano mu oddalić, a samemu zagrożono utratą probostwa, jeśli się nie poprawi, Dekret ten podpisali kanonicy: Jan Dobrosielski, Jakób Słonikowski i notarjusz publiczny Adam Czebulski XIV Decembris 1869.

Musiało to pijaństwo nieszczęsne bardzo być rozpowszechnione, skoro nawet Norbertanie z klasztoru na Zwierzyńcu wezwani zostali przed sąd biskupa Tomickiego, mianowicie OO. Mikołaj praepositus, Piotr, Stanisław kustorz i inni bracia w klasztorze mieszkający na razie otrzymali tylko ojcowskie upomnienie, żeby pod grozą więzienia w Lipowcu zaprzestali uczęszczania do tabernów, ciągłego pijaństwa (c o n t i n u e i n e b r a c i o n e), kłótni, zwag i wzajemnych obgadywań. (XXII Semtembris 1531).

Córką pijaństwa są zwady i kłótnie, ale co gorsza są też bijatyki, a tych zapisano aż siedmnaście w ciągu lat 34 tj. od 1512—1546. Pierwszy taki Wojciech z Karewa, wikarjusz „perpetuus“ na Zamku w Krakowie, wypędzony z miasta za to, że pobił wikarjusza katedralnego i różnych dopuszczał się ekscesów. (d. XXV Martii 1512). W sześć lat potem pobili się aż do krwi, dwaj XX. substytuci: Stanisław psałterzysta i Rafał przy kaplicy św. Trójcy na Zamku w Krakowie. Biskup Konarski skazał ich za to na karę więzienia i niepozwolił więcej przebywać na Zamku, lecz wyszukać sobie inne pomieszczenie (d. IX Octobris 1518). Gorsza sprawa zaszła w 4 lata później, bo X. Stanisław, wikary w Skotnikach, oskarżony był o zabicie niewiasty, zwanej Obrugowika i jakiegoś mężczyzny. Biskup Konarski, wezwał go na swój sąd w Ilicy (d. XXI Novembris 1521). Następnego roku oskarżony był X. Marcin, wicekantor w Wiślicy o różne występki, a między innemi i o to, że księży bił, (m a n u s v i o l e n t a s i n s a c e r d o t e s). Biskup Konarski kazał mu w przeciągu 3 miesięcy postarać się o inne probostwo, pod karą prywacji i relegacji z diecezji (d. IV Januaris 1522). Następnego roku było aż dwóch XX oskarżonych w Zatorze. Maciej wikary w Zatorze pobił i zranił X. Pawła który tam był a d s o l a m m i s s a m, przytem często w tabernach przesiadywał. Za to został do więzienia wtrącony. Wypuszczono go wprawdzie, za wstawieniem się proboszcza w Oświęcimiu Jana Rajskiego, lecz zagrożono mu więzieniem w Lipowcu, jeśliby powtórnie przewinił (d. X. Julii 1523). Drugi z Zatora oskarżony był altarzysta Błażej, o to, że w knajpie się kłócił i pewne osoby poranił. Za wstawieniem się uczciwych ludzi, darował mu biskup winę, lecz musiał piśmienne dać zobowiązanie, że się poprawi (d. X Julii 1523).

Ks. Dr. Chotkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z piśmiennictwa.

René Bazin, Davidée Birot. Roman. Paris. Calmann-Lévy. 3 rue Auber. 1925. Przywykliśmy do indyferentyzmu religijnego, lub zgoła areligijności wpośród inteligencji, ale mało zdajemy sobie sprawę z tego, co to znaczy etyka socjalna w zastosowaniu do ludzi niewykształconych. Otóż znany autor, wybitny członek Akademji Francuskiej, daje nam obraz takiej nędzy w środowisku robotników francuskich. Teraz zwłaszcza, kiedy paręset tysięcy naszych ziomków obraca się we Francji w podobnych kołach, warto się zapoznać z panującemi tam stosunkami. Zdaje się, że pewne sfery francuskie, mają niezgodne z prawdą wyobrażenie o wartości moralnej naszego robotnika. Czytało się taką wzmiankę w „Pélerin" nr. z 15. III. 1925 (francuski Przewodnik Katolicki): „Wiemy, że znajduje się we Francji obecnie 400 tys. Polaków. M. Justin Godart wybrał się do Polski po dalsze dowozy robotników. Niestety, robotnicy ci, pozbawieni księdza i rozdzieleni z rodziną, pozwalają się zawojować przez prasę socjalistyczną i komunistyczną. Aby temu przeciwdziałać, choć w części, zakłada się gazetę katolicko-polską. Nasi abonenci i nasi czytelnicy spełnią dobry uczynek, jeśli zajmą się w koło siebie tymi obcymi robotnikami, pomagając nam w ten sposób, aby duchowieństwo miało do nich dostęp, w celu zrobienia z nich chrześcijan". (Dosłownie: aider à les christianiser). Otóż czytając rzecz taką, jak Davidée Birot (która jako nauczycielka zajmie szczególnie koła nauczycielskie) i prawdziwą biografję Alberta N. z Francji, dochodzimy do wniosku, że lud nasz, emigracja nasza do Francji raczej będzie lekarstwem dla tubylców, a nie materjałem rozkładowym, który dopiero „nawracać" trzeba. Naszem zdaniem, rzecz ma się odwrotnie, niż pisze Pélerin. Zresztą... żywiołów niepożądanych pewnieby zagranica od nas nie ściągała, przeciwnie widzieliśmy sami w stacji Poznańskiej, że segregacja była ostra i zabierano materjał wcale nie-zgorszy. *K. B.*

Ks. Dr. Fr. Rosłaniec. Św. Tomasz z Akwinu, jako egzegeta na tle swej epoki. Warszawa 1925. 8°. str. 120.

Święty Tomasz z Akwinu, jeden z nielicznych genjuszów świata chrześcijańskiego, był nietylko niezrównanym wprost teologiem i głębokim filozofem, lecz również niepospolitym, jak na swe czasy, egzegetą Pisma św., tak Starego jak i Nowego Zakonu. Działalność Doktora Anielskiego w dziedzinie egzegezy Pisma św. mało była znaną do ostatnich czasów nawet wśród sfer zawodowych biblistów, nie mówiąc już o szerszych kołach duchowieństwa i inteligencji katolickiej. Na wielkie zatem uznanie zasługuje z tego powodu rozprawa ks. dra R., omawiająca dokładnie działalność św. Tomasza jako egzegety na tle ówczesnego studjum Pisma świętego. Do ogłoszenia tego rodzaju pracy nadawał się znakomicie rok ubiegły, w którym uczeni świata katolickiego obchodzili uroczyście sześćsetletnią rocznicę kanonizacji swego wielkiego Patrona i Opiekuna studjów filozoficzno-teologicznych.

Rozprawa Czcig. Autora rozpada się — prócz przedmowy i wstępu oraz zakończenia na trzy części. We wstępie znajdujemy ogólny rzut oka na egzegezę scholastyków, przyczem Autor daje wyraz słusznemu zapatrywaniu, że jeśli egzegeza średniowiecza nie dorównywała pod niejednym względem dzisiejszej, to główną tego przyczyną był brak niezbędnych pomocy naukowych, dostępnych nowoczesnym biblistom, a nie wina czy lekceważenie ze strony uczonych scholastycznych. W części pierwszej wymienia A. najpierw dzieła egzetyczne, przypisywane św. Tomaszowi a następnie przechodzi po kolei świadectwa najstarszych katalogów, zawierających jego dzieła, a z których wyrobić sobie można miarodajny sąd co do ich autentyczności.

W części drugiej zastanawia się nad autentycznością dzieł egzegetycznych, przypisywanych św. Tomaszowi, i dochodzi do wniosku, że św. Tomasz napisał następujące komentarze: 1) ze St. T. na Joba, na 54 Psalmów, na Izajasza, Jeremjasza i Lamentacje; 2) z N. T.: „Catena aurea" albo Glossa na cztery Ewangelje, Komentarze na Ewangelje św. Mateusza i Jana, a wreszcie Komentarz na Listy św. Pawła, przyczem dodaje, że sam św. Tomasz napisał Komentarz tylko na List do Rzymian i na 10 rozdziałów I Listu do Koryntjan; objaśnienia do innych Listów spisali na wykładach jego uczniowie. Ponieważ poprawił je później św. Tomasz, przeto uchodzić mogą słusznie za autentyczne dzieła Mistrza. Do apokryficznych dzieł św. Tomasza należą zdaniem Autora następujące komentarze: na Genezę, Daniela, Księgi Machabejskie, na Pieśń nad Pieśniami w podwójnej recenzji, na siedm Listów katolickich i dwa na Apokalipsę.

Część trzecia zawiera naukową ocenę dzieł egzegetycznych św. Tomasza. W zakończeniu podnosi X. R. jeszcze raz wielkie zasługi Doktora Anielskiego na polu egzegezy biblijnej i stawia go jako niezrównanego mistrza do naśladowania tak uczonym katolickim, jak uczącej się młodzieży teol.

Rozprawa X. dra R. napisana jasno i z wielką znajomością rzeczy, zainteresować powinna nietylko Koła zawodowych biblistów, lecz także ogół naszego P. T. Duchowieństwa, a w szczególności Księży Prefektów. (Przy sposobności polecam bardzo uwadze Czcigodnych Konfratrów Komentarze św. Tomasza na Listy św. Pawła, z których wiele można się nauczyć, a które z łatwością i stosunkowo tanio w dwóch tomach można nabyć). *X. Stach.*

O. Jacek Woroniecki O. P., Pełnia modlitwy. Studjum teologiczne dla inteligencji. Poznań, b. r. 8° m., str. 156, nakł. i druk. Księgarni św. Wojciecha.

Studjum O. W. o modlitwie jest pierwszym etapem szeroko zakrojonej pracy. Nie jest to czyn literacki, lecz czyn apostolski. O. W. wychodzi z słusznego założenia, że dzięki naszym stosunkom politycznym w XIX w. nie mamy tego renesansu religijnego, jaki po rewolucji francuskiej zakwitł na Zachodzie. Działalność nasza religijna liczne ma wskutek tego braki. Naprawie wyznacza autor następujące etapy: podnieść życie religijne naszej elity katolickiej, dopuścić wiernych do źródła pobożności, jakiem jest liturgja, zorganizować na lepszych podstawach akcję katolicką, przedewszystkiem akcję miłosierdzia, akcję wychowawczą i społeczno-ekonomiczną.

Streszczenie książki minęłoby się z celem, byłoby powtórzeniem kilku ogólników. Poprzestanę na podkreśleniu doniosłości książki. Doniosłość jej polega przedewszystkiem na związaniu wywodów o modlitwie z dogmatyką, przez co otrzymuje czytelnik całość przejrzystą, a ile chodzi o modlitwę, a część życia religijnego należycie ustosunkowaną do całości wiary. Nadto autor liczył się w ciągu pisania książki z polską inteligencją i wszędzie, gdzie tego było potrzeba, akcentował te tezy, które ją szczególnie powinny obchodzić. Przypuszczam, że z tych samych powodów dał wykład

o modlitwie jasny, ale ani na chwilę literacki i nastrojowy. O przekonanie mu chodziło, o wyrobienie jasnych pojęć, a nie o chwilowy sentyment religijny.

Książkę o „Pełni modlitwy“ przeczyta z wielką korzyścią każdy ksiądz, szczególnie zaś katecheta szkoły średniej. Po jej przeczytaniu będzie daleko lepiej traktował modlitwę w konfesjonale, na ambonie i w szkole. Gdy dotrze do inteligencji, spełni w zupełności swoje zadanie i zaznaczy się dobitnie. Nazwisko autora wprowadzi ją do niejednego domu, ale do umysłu i serca może ją wprowadzić tylko praca i przygotowanie odpowiednie, a z tem już znacznie gorzej.

X. T. D.

Gottes Gnadenruf und die Antwort der Menschenseele. Fastenhomilien und Fastenlesungen. Von Dr. **Karl Rieder,** Pfarrer in Reichenau-Niederzell. Dritte und vierte, verbesserte Auflage. (6—8 Tausend). 8° (VIII u. 58 S.) Freiburg i. Br. 1926, Herder. M. 1.30.

Nauki te (jest ich sześć) odznaczają się namaszczeniem, treścią oryginalną, bardzo godną uwagi i wysłowieniem prostem, zrozumiałem także dla słuchaczy niewykształconych (z wyjątkiem kilku ustępów) a pełnem życia. Autor mówi o Chrystusie, pukającym do serc ludzkich, szczególnie w czasie wielkopostnym, na co przytacza wyborne przykłady z Dziejów Apostolskich: nawrócenie św. Pawła, Lidji strażnika więzienia i mieszkańców Efezu, którzy spalili dużo złych książek po kazaniach św. Pawła. W 4-ej nauce jest mowa o uczonych członkach Areopagu, a w 6-ej o Feliksie, o grzesznym jego stosunku z Druzyllą i wogólności o zgubnych następstwach cudzołostwa. *X. A. P.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Leonard Moczarowski.

Dnia 27 lutego 1926 umarł X. Leonard Moczarowski, dziekan i proboszcz w Gródku Jagiellońskim.

Urodzony w Radziechowie, dnia 13 kwietnia 1864, gimnazjum ukończył w Brodach, a studja teologiczne we Lwowie. Jako wikary pracował w Śniatynie, w Gurahomorze i we Lwowie — następnie był administratorem w Założcach. W roku 1893 został proboszczem w Chomiakówce. Ś. p. X. biskup Puzyna, wysyłając go na tę placówkę, powiedział mu te słowa: „Ma tam ksiądz cztery tysiące dusz, ale na papierze — proszę ich szukać“.

Pracował rzeczywiście ciężko przez 6 lat sam jeden nad wyszukaniem zaginionych owieczek, zanim dostał współpracownika. W ciągu tych lat cichej, syzyfowej pracy był wzorem kapłana i chlubą archidiecezji, ceniony i kochany w całym powiecie i dekanacie. Godności nie szukał, dostatniego beneficjum nie pragnął, jednak oddawano mu honory, pragnąc go wszędzie mieć w Radach szkolnych, w Kasach Oszczędności, w różnych instytucjach i stowarzyszeniach. Władza Metropolitalna za jego gorliwą pracę odznacza go expositorium canonicale, czyni go w 12 roku kapłaństwa dziekanem, następnie otrzymuje przywilej noszenia rokiety i mantoletu i mianuje go radcą Kurji Metropolitalnej

Odznaczał się Zmarły gołębią prostotą i niezwykłą gorliwością w pracy duszpasterskiej, czego dowodem liczne kościółki, które postawił. I tak: jako administrator w Założcach postawił kościółek w Gontowie koło Milna w roku 1892. Jako proboszcz w Chomiakówce nietylko odrestaurował kościół parafjalny, ale postawił 4 kościółki w obrębie swej parafji, a mianowicie: w Siemiakowcach, w Byczkowcach, w Białobożnicy i w Skorodyńcach. Objąwszy probostwo w Gródku Jagiel. w roku 1908, postawił i tu dwa kościółki: w Dolinianach i w Czerlanach — odnowił całkowicie i odmalował w stylu polskim kościół parafjalny, który przedtem wyglądał ubożuchnie, a teraz jest przedmiotem podziwu dla wszystkich.

Był to kapłan wielkiego serca. Nie robił różnic ani w narodowościach, ani w wyznaniach: Polak, Rusin, Niemiec, Żyd — wszyscy byli dla niego: bliźnimi. Obie inwazje przetrwał na miejscu, ratując wszystkich bez wyjątku, przecierpiał bardzo wiele, uratował swoją obecnością kościół, który chciano wysadzić w powietrze, ponieważ był im przeszkodą w planach strategicznych. Ś. p. X. Dziekan dokumentami udowodnił i uprosił, żeby tego zaniechano, że to jest kościół starożytny, ufundowany przez króla Jagiełłę. Wówczas stracił cały swój majątek i nabawił się choroby sercowej, która stała się przyczyną jego śmierci. Nie dbał o siebie, będąc już ciężko chorym, urządzał ekskursje do kościółków i pracował niezmordowanie do ostatniej chwili życia.

Pogrzeb jego był prawdziwą manifestacją, w której wzięło udział około 10 tysięcy ludzi, bez różnicy wiary i narodowości. Do katafalku sunęli się ludzie na klęczkach, całując Zmarłego po rękach i nogach i przez trzy dni i nocy nie opuszczali go ani na chwilę.

Nabożeństwo żałobne odprawił Przew. X. Infułat Czajkowski, kazanie wygłosił X. dziekan Steiner. Z Kościoła trumnę wynieśli księża, a całą drogę na cmentarz walczyli ludzie o zaszczyt niesienia zwłok swego ukochanego Duszpasterza. Kondukt pogrzebowy prowadził X. Infułat Czajkowski w asystencji 34 księży obu obrządków, Sióstr Marjanek i Służebniczek, Pana Marszałka Niezabitowskiego, Hr. Gołuchowskiego, wszystkich Urzędów, Szkół, Towarzystw i nieprzejrzanych tłumów publiczności. Na cmentarzu imieniem miasta pożegnał Zmarłego Prezes miasta P. Le Bouton, imieniem szkół Inspektor szkolny P. Unolt. Wielki płacz, który towarzyszył spuszczaniu trumny do grobu, świadczy najlepiej o wartości i cnotach Zmarłego.

X. Kazimierz Gąska,
administr. par. w Gródku Jagiel.

Komunikaty.

O katolicką wypożyczalnię.

Wyłoniła się w „Trzecim Zakonie Św. Dominika“ we Lwowie myśl zbożna — stworzenie wielkiej nawskróś katolickiej wypożyczalni, która będzie przystępna dla wszystkich. Składać się będzie nietylko z wyłącznie religijnych, ascetycznych dzieł, ale zarazem belletrystycznych i poetyckich, lecz takich, których treść katolicka, uczciwa, wpływać będzie uszlachetniająco, wieść do światła i prawdy.

Urzeczywistnienie jednak zamiaru — wymaga wielkich nakładów i bez pomocy społeczeństwa powstać nie może. III Zakon św. Dominika nie posiada na ten cel potrzebnych funduszów. Zwraca się zatem z gorącą prośbą do Instytucyj, Przewiel. Duchowieństwa i osób dobrej woli, którym uzdrowienie duchowe naszego społeczeństwa leży na sercu, by raczyli ofiarowaniem do-

brych książek lub datków pieniężnych na ten cel przyjść z pomocą.

Wszelkie łaskawe datki prosimy przesyłać pod adresem: O. Dyrektor III Zakonu, Lwów — OO. Dominikanie.

L. 5557/26. Kulparków, dnia 26 marca 1926.

Konkurs.

W myśl rozporządzenia Tymczasowego Wydziału Samorządowego z dnia 16 III 1926 r. LW.: 12.897 — rozpisuję niniejszem konkurs na posadę rz. kat. kapelana przy Państw. Zakładzie dla psychicznie chorych w Kulparkowie pod Lwowem — z uposażeniem VIII stopnia służbowego funkcjonarjuszów państwowych, oraz prawem do korzystania z mieszkania, jakoteż miejscowej aprowizacji za zwrotem kosztów.

Posada powyższa obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce Dyrekcji powyższego Zakładu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 kwietnia 1926 r.

Dyrektor Zakładu
Dr. Zagórski.

Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z **archidiec. gnieźnieńsko-poznańskiej,** którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

Kardynał Dalbor 104·—, Stychel Ant. 105·—, Zakszewski Tad. 105·—, Spychałowicz W. 105·—, Mayer Wacław 103·—, Zalewski Józef 105·—, Król Aleksander 26·—, Putz Narcyz 105·—, Guzikowski Kaz. 28·65, Ludwik Józef 26·86, Witek Józef 105·—, Jarczewski Jan 52·—, Tyrakowski Ant. 105·—, Rupiński Józef 3·66, Kryzan Fran. 23·72, Kopernik St. 105·—, Niesiołowski K. 105·—, Chudziński Miecz. 11·17, Szreybrowski Fr. 11·17, Beisert Stef. 25·—, Kostrzewski Kaz. 105·—, Skórnicki Leon 25·06, Brodowski Miecz. 31·—, Górski Ludwik 105·—, Koczwara Piotr 105·—, Binek Sylw. 62·—, Orański Tytus 55·—, Spychalski Alexy 10·44, Walich Bolesł. 105·—.

Z listów do Redakcji.

Dola XX. emerytów.

„We wrześniu 1925 r. podałem się na emeryturę. Ostatnie pobory za październik otrzymałem z Kurji Biskupiej. Za listopad już Kurja nie wypłaciła ze względu, że Województwo Krakowskie na listopad wyasygnowało emeryturę. Pobory emerytalne otrzymałem dopiero w grudniu: za październik, listopad i grudzień. Przez te miesiące miałem żyć za 70 zł. otrzymane w październiku.

Płacę zasadniczą obliczono na podstawie uchwały Rady Ministrów z 20 lipca 1921 r. Wynosi ona 24.000 Mkp. i jakieś drobne. Z tego się zrobiło 78 zł. 12 gr. i tyle mi przesyłają regularnie. Przyznano mi 9 stopień i 90·40 % służby za 31 lat i 2 miesiące pracy duszparsterskiej. W dekrecie wspomniano o latach służby w państwie zaborczem i w Polsce. Odnosiłem się do Warszawy. Odpowiedziano mi, że niema rady, aż Sejm uchwali".

Oto wyjątek z listu X. emeryta, który na wilgotnych i zarażonych grzybem wikarówkach, nabawił się bardzo ciężkiego reumatyzmu. O lasce, podpierany przez kościelnego, wstępował do Ołtarza. Zmożony bólem, padł na stopniach Ołtarza, skąd przeniesiono go do mieszkania. Jako niezdolnemu do pracy poleciła Kurja podać się na emeryturę. Dostał aż 78 zł. 12 gr. Obecnie leży, nie mogąc chodzić nawet o kiju.

Oto los X. emeryta. *X. F. S.*

Niewłaściwość.

Z kół nauczycielskich piszą nam: Z początkiem marca odbywały się we Lwowie egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych, a egzaminowała nauczycielki Polki z historji polskiej — nauczycielka żydówka. Historja Polski wiąże się ściśle z historją Kościoła w Polsce. Przyjęcie chrześcijaństwa, wyprawy Krzywoustego przeciw poganom pomorskim, chrzest Litwy, walki rycerstwa z najazdem pogańskim, (przedmurze chrześcijaństwa), wysiłki królów polskich i narodu w kierunku utrwalenia wiary św. i pomnożenia jej chwały i w. i. — oto momenty przebijające się przez cały ciąg polskich dziejów, nie mówiąc już o męczennikach podlaskich, bohaterstwie dzieci wielkopolskich itd. itd. Czy wśród nauczycielstwa lwowskiego nie było ani jednej Polki, egzaminatorki? Jakie względy wpłynęły na kierowników komisji, która popełniła tak poniżającą nasze nauczycielstwo niewłaściwość?

Wiadomości diecezjalne.

Diec. łomżyńska. Kanonikami honorowymi katedry łomżyńskiej zamianowani: X. Józef Rogiński, prob. w Łomży i X. Saturnin Rostkowski, prob. i dziekan w Wysokiem-Mazowiecku.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Dr. Stanisław Dutkiewicz w 63 r. życia. — R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.